

## Odkrywka Złoczew. Dzieci z 33 wsi żyją w strachu, bo ich domy mają zniknąć z powierzchni ziemi

– Starsza, 16-letnia Julka, to dobrze się uczy, poszła do liceum, na studia chce jechać. Ale młodsza, 11-letnia Martyna, tak kocha zwierzęta, że pójdzie jak tata do szkoły rolniczej i przejmie gospodarstwo! – cieszy się Marcin Stangret, rolnik z Milejowa. Martyna biega po gospodarstwie, które rząd do spółki z PGE planuje zasypać kilkusetmetrową hałdą.

– Ja stąd jestem od zawsze, stąd jest mój pradziadek i dziadkowie. Ojciec z nami tu mieszka, w tym domu. Żonę Annę poznałem tak, że jak miała 16 lat, to się jej rodzina sprowadziła z wioski dalej. Tu zaś, naprzeciwko – wskazuje dom kilkadziesiąt metrów od jego gospodarstwa – tu sami swoi są. Albo ze swojej wsi, wtedy mówimy na nich „gniazdory”, albo ze wsi obok, wtedy mówimy na nich „przyjezdni”.

Martyna biega po podwórzu i roześmiana bawi się z dwoma pieskami. Pytam, czy rozmawia z kolegami i koleżankami w szkole o tym, że ich wieś może zniknąć z powierzchni ziemi.

– Mało – uśmiech znika z jej twarzy.

– Dzieci żyją w okropnym strachu. Ja staram się nie myśleć o tym, bo inaczej tobym musiał usiąść i tylko ręce składać, kiedy oni przyjdą i zasypią nasz dom. Zresztą wszyscy tu mają nadzieję, że odkrywki nie będzie. 15 lat temu nikomu by nie przyszło do głowy, że w telefonie będzie można zdjęcie zrobić, internet odpalić. To chyba nie te czasy, żeby budować kopalnię węgla brunatnego!



Tu ma powstać odkrywka. – Pod samą kopalnię zniszczą 6100 ha, w tym nasze gospodarstwo. Ale co z terenami, które będą do kopalni przylegały? Powstanie ogromny lej depresyjny, czyli nie będzie wody. Kopalnia w Złoczewie będzie największym w Europie suchym oczkiem, na głębokości prawie 400 metrów! – mówi Stanisław Skibiński senior Fot. Krzysztof Pacewicz

## **Na dom już milion dwieście poszedł**

– Poprzednia burmistrz Złoczewa, co to była całym sercem za odkrywką, mówiła, że rolnictwa nie będzie szkoda, bo tu są same liche ziemie. A to nieprawda, ziemie są niezłe – mówi Mariusz Walasik, wysoki rolnik z Janowa. Latem pracuje po 14-16 godzin na dobę, ale nie narzeka.

– W tej oborze mam 200 krów, a tu obok buduję drugą. Dla szczęśliwych krów, bo więcej miejsca będą miały. W okolicy jest dużo unijnych inwestycji, choćby ta droga. To po co to wszystko wybudowaliśmy? Żeby teraz rozwalić?

Mariusz zaprasza na budowę swojego nowego domu, „milion dwieście już poszedł i niestety końca nie widać”.

Jeśli dojdzie do budowy kopalni, Mariusz zostanie przymusowo wysiedlony wraz z 3 tysiącami osób z 33 okolicznych miejscowości na terenie czterech gmin: Złoczew, Ostrówek, Burzenin i Lututów.

– Moja rodzina mieszka tu od dziada pradziada. A ten dom siedem lat buduję, nie wycofam się. Zresztą od początku powtarzam, że ta kopalnia nigdy nie powstanie, bo jest ekonomicznie całkowicie nieuzasadniona.



Mariusz Walasik na tle swojego domu. Fot. Krzysztof Pacewicz

## **Do niedawna to było daleko, ale teraz przyszło do nas**

Złoczew w połowie lutego: kilkanaście stopni, słońce, zielona trawa. Słoneczne początki katastrofy klimatycznej. – Mam zdjęcia sprzed dziesięciu lat, jak było tyle śniegu, że z Martynką małą jeszcze kulig udało się zrobić, po lesie my jeźdzali – Marcin Stangret rozgląda się po swoim gospodarstwie. – Jak pokazuję jej zdjęcia, to nie może uwierzyć.

Tegoroczny styczeń był w Europie najcieplejszy w historii pomiarów. W Polsce także najsuchszy od prawie 50 lat: suma opadów na większości obszarów Polski spadła poniżej 50 procent normy. Według najnowszych danych klimat w Polsce ociepla się dwa razy szybciej od globalnej średniej.



Czytaj także:

[Węgiel za wszelką cenę. PGE wyda miliardy na truciciela?](#)

– Dzisiaj to wszyscy już wiemy o zmianach klimatu. Ale do niedawna nikt sobie sprawy nie zdawał, tylko coś tam było słychać, że lodowce topnieją i wszystko. No ale to było daleko. Ale teraz przyszło do nas. Dwa ostatnie lata była susza, teraz też susza, to już wszyscy o tym rozmawiamy. Ostatnio trochę też w telewizji zaczęli o tym mówić, no to się zaczęło kopać po internetach. Wie pan, kiedyś też nie mówiło się o papierosach, że są takie szkodliwe. Kiedyś sam paliłem, ale jak się dowiedziałem, to rzuciłem.

Według raportu Ministerstwa Środowiska Polsce zagrażają m.in. powodzie, wichury, trąby powietrzne, ale przede wszystkim – susze. W województwie łódzkim aż 90 procent powierzchni jest zagrożonych pustynnieniem.

– Tutaj o tej porze roku to było wszystko pozalewane – opowiada Marcin Stangret. – Śnieg topniał, a tu łąki są niskie, pola niemeliorowane i robiły się rozlewiska. To było normalne. A teraz taka susza... My to na wsi z głodu nie umrzemy, na swój użytek damy radę coś wyprodukować. Ale jakie będą ceny w miastach, gdy trzeba będzie wszystko z zagranicy ściągać? A jak jeszcze, odpukać, choroba bywała jakaś przyjdzie? Albo późny przymrozek? Będzie po owocach.

– U nas, jak na województwo łódzkie, to i tak nie było najgorzej z wodą, bo mamy bobry, bobry budują tamy, wiadomo. Tam jest takie rozlewisko, żurawie na nim siedzą, ze 130, parę dni temu naliczyłem – tłumaczy mi Stanisław Skibiński senior, prezes stowarzyszenia Nie dla Odkrywki Złoczew, skupiającego rolników zagrożonych wysiedleniem. Spotykam się z nimi w jego domu. Gdy dziwię się, że żurawie już przyleciały z ciepłych krajów, rolnicy wybuchają śmiechem.

– Od kilku lat, proszę pana, żurawie w ogóle nie odlatują, tylko siedzą tu bez przerwy, cały rok. Bo po co mają odlatywać, jak zimy nie ma?

Rzeczywiście, jak potwierdza dr Jarosław Nowakowski ze Stacji Badania Wędrówek Ptaków Uniwersytetu Gdańskiego, z powodu ocieplenia klimatu duża część żurawi zrezygnowała ostatnio z podróży do Afryki czy zachodniej Azji. Zimują w Polsce.

– Ja tu mieszkam 33 lata – dodaje Zbigniew Zasina, wąsaty rolnik z głębokimi, niebieskimi oczami – i nie pamiętam, żeby kiedyś tak wysychały łąki. Kiedyś trawę na łąkach czy pastwiskach kosiło się cztery razy w roku, a teraz tylko dwa. Jak się krowy wyganiało na pastwisko, to po dwóch-trzech dniach trawa zaczynała odrastać, a teraz słońce wszystko wypala, tygodniami trzeba czekać.

– Pod samą kopalnię zniszczą 6100 hektarów, w tym nasze gospodarstwo. Ale co z terenami, które będą do kopalni przylegały? Powstanie ogromny lej depresyjny, czyli nie będzie wody, a jak nie będzie wody, to co zrobią rolnicy? – mówi Stanisław Skibiński senior. – W całym kraju mamy braki. Dlatego rząd stawia na małą retencję, budujemy stawy, małe oczka wodne. A przecież kopalnia w Złoczewie będzie największym w Europie suchym oczkiem, na głębokości prawie 400 metrów!

Podczas eksploatacji kopalni odkrywkowej z jej dna trzeba wypompować wodę. W efekcie powstaje tzw. lej depresyjny – teren osusza się na powierzchni kilkuset kilometrów kwadratowych. Najgorszy scenariusz to ten, w którym nowy lej depresyjny ze Złoczewa połączy się z istniejącym już lejem depresyjnym z kopalni w Bełchatowie. Jeśli tak się stanie, spora część województwa łódzkiego zamieni się w prawdziwą pustynię.

## **Odkrywka Złoczew. Ludzie boją się rozmawiać**

W podstawówce w Broszkach pytam nauczycielkę, czy w szkole rozmawia się o tym, że w tym miejscu powstanie wykop.

– Powstanie albo nie powstanie, tyle ode mnie – odpowiada kobieta koło sześćdziesiątki. Pytam, czego uczy. – Niech pan napisze samo „nauczycielka”!



Jadę do innej szkoły. To samo: „Pani dyrektor nie ma, a ja nic nie powiem”, „Po co panu moje imię?”.

– Ja to bym przede wszystkim chciała wiedzieć. Bo tu jest co miesiąc tak: będzie kopalnia, nie będzie, będzie, nie będzie. I tak od dziesięciu lat – mówi właścicielka sklepu spożywczego zagrożona wysiedleniem.

– Nie sposób zaplanować przyszłości dla siebie, dla dzieci. A teraz zbliżają się wybory prezydenckie i znów jest taka akcja polityczna, takie mamienie oczu: będzie, nie będzie...

– Za kopalnią to są nasi włodarze, bo już sobie liczą kasę. A co z nami? Nas mają w dupie! – włącza się klient w sklepie. – Co, ja mam w wieku 70 lat opuścić swój dom i jechać do bloku? Jak ja jestem nauczony życia tutaj, jak moi dziadkowie, rodzice, dzieci? Nikt się nie cieszy z tej kopalni, chyba tylko ksiądz, bo nie chce mu się do kaplicy przyjeżdżać, a jak ją zburzą, to nie będzie już musiał.

– Jak przyjeżdżają do nas ludzie z kopalni w Bełchatowie, to też tak mówią: może będzie, może nie będzie. A my byśmy po prostu chcieli wiedzieć – dodaje właścicielka. Pytam, jak ma na imię. – Żyjemy w takim społeczeństwie, że wypowiedzi są jednym na rękę, innym nie na rękę, a ja akurat sklep mam, więc lepiej, żeby nie było wiadomo, kim jestem.

– Ludzie boją się rozmawiać o odkrywce – tłumaczy Stanisław Skibiński. – Władze ostro forsują kopalnię, a tu wszyscy są zależni od gminy. Nikt nie chce mieć problemów.

– Ale my się nie boimy, my walczyliśmy o naszą ziemię już od tylu lat – dodaje jego syn, Stanisław Skibiński junior, również członek stowarzyszenia. – Ta sprawa nas połączyła, wcześniej każdy sam sobie gospodarzył, a teraz działamy wspólnie. A i zwolenników już coraz mniej zostało. Kiedyś pracy nie było, to ludzie chcieli kopalni, ale teraz pracowników brakuje, trzeba w sezonie Ukraińców zatrudniać.

– Żadnej kopalni nie będzie, ja przejmę gospodarstwo! – wykrzykuje 15-letni Kamil Skibiński, syn Stanisława juniora, który akurat wrócił ze szkoły.

– Dziś o kopalni marzą już tylko ci, którym ziemi się nie chciało uprawiać. Pola zarosły, torfowiska się porobiły i najlepsze, co może ich spotkać, to śnieżyłko ich wydmuch – dodaje Marcin Walecik.

## Odkrywka Żłoczew. Chleba nie będzie, ale węgiel będzie

Elektrownia Bełchatów to największa na świecie elektrownia na węgiel brunatny, a także największy truciciel w całej Unii Europejskiej. Emituje najwięcej dwutlenku węgla, a także tlenków azotu oraz tlenków siarki. Jednak węgiel w kopalni przy elektrowni (położonej w gminie Kleszczów) powoli się kończy. Za kilkanaście lat elektrownię trzeba będzie zamknąć, o ile nie znajdzie się więcej węgla.

Odkrywka węgla brunatnego w Żłoczewie, położonym 50 kilometrów na zachód od Bełchatowa, pozwoliłaby przedłużyć życie elektrowni do mniej więcej 2060 roku.

Ma kosztować około 17 miliardów złotych, przy czym ta suma nie uwzględnia budowy nowej linii kolejowej, którą węgiel będzie wożony do Bełchatowa.

– Cała Europa odchodzi od węgla. W telewizji tyle mówi się o likwidacji kopciuchów. Nawet na jedyńce, choć jej to już się nie da oglądać – dziwi się Stanisław Skibiński senior. – No to założyliśmy fotowoltaikę, we wsi obok stoją turbiny wiatrowe, wywaliliśmy kopciuchy. A czy piece w Bełchatowie to nie są największe kopciuchy w Europie?

– Myśmy się tutaj dopasowali do warunków unijnych – denerwuje się Zbigniew Zasina. – A teraz oni chcą to wszystko wysadzić w powietrze, żeby móc dalej smrodzić?

– Unia Europejska, proszę pana, proponuje 100 miliardów euro na transformację energetyczną – dogaduje Skibiński senior. – No to my myślimy tak: może lepiej przyłączyć się do tej Unii i wziąć te pieniądze? Przecież kary za emitowanie dwutlenku węgla rosną w takim tempie, że za 15 lat równie dobrze zamiast węglem będziemy mogli palić pieniędzmi w piecu.



Elektrownia Bełchatów (na zdjęciu) to największa na świecie elektrownia na węgiel brunatny, a także największy truciciel w całej UE. Odkrywka węgla brunatnego w Złoczewie, położonym 50 km na zachód od Bełchatowa, przedłuży życie elektrowni do mniej więcej 2060 r., za cenę ok. 17 mld zł Fot. Tomasz Stańczak / Agencja Gazeta

Z rolnikami zgadzają się eksperci: w październiku 2019 roku ukazał się raport amerykańskiego Instytutu Ekonomii Energii i Analiz Finansowych (IEEFA) zatytułowany po prostu „PGE musi porzucić plany nowej kopalni węgla brunatnego, jeśli chce mieć zyskowną przyszłość energetyczną” (ang. To Embrace a Profitable Energy Future, Poland’s PGE Must Abandon Plans for a New Lignite Mine). Raport pokazuje, jak zyski silnie inwestującej w węgiel PGE z roku na rok spadają, a zyski konkurencji, która stawia na odnawialne źródła – rosną. Według IEEFA budowa kopalni Złoczew pograży PGE finansowo.

Co więcej, jak wynika z analizy dr. Benedykta Peplińskiego z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, w wyniku uruchomienia odkrywki straty poniesione przez okoliczne rolnictwo i przemysł rolno-spożywczy wyniosą około 36 miliardów złotych. Czyli mniej więcej tyle, ile wart jest cały zgromadzony w Złoczewie węgiel brunatny. Zresztą według informacji „Wyborczej” nawet w PGE mówi się, że za inwestycją nie przemawiają żadne argumenty ekonomiczne.

Oficjalna odpowiedź, jaką uzyskaliśmy od firmy, brzmi: „PGE analizuje temat Złoczewa z perspektywy społecznej – obaw i nadziei, z perspektywy ekonomicznej – potencjalnych korzyści i strat, z perspektywy bezpieczeństwa i stabilności energetycznej Polski – potencjału źródeł odnawialnych i potencjału paliw konwencjonalnych. (...) Realizacja projektu będzie zależeć od otoczenia regulacyjnego w



– Gołym okiem widać, proszę pana, że ta odkrywka to absurd – twierdzi Skibiński senior. – Trzeba się więc spytać: czy to jest pomysł ekonomiczny, czy raczej polityczny?

– Hanysy zawzięte są i rząd się ich boi – zgadza się Mariusz Walasik. – Jak górnicy jadą protestować do stolicy i palą opony, to się nad nimi pochylają, że tacy są biedni, że ofiary. A jak rolnicy ostatnio przyjechali, to nam wystawili rachunek na 150 tysięcy złotych za zniszczenie asfaltu! A zresztą co to za górnicy ci z Bełchatowa? Jak na Śląsku górnik idzie do kopalni, to żegna się z rodziną, bo nigdy nie wiadomo, czy wróci, a w Bełchatowie to modli się, żeby nie padało, żeby nie zmókł. Co roku ginie więcej rolników niż górników. To też niebezpieczny zawód i należy nam się szacunek.

– Polityka jest najgorsza, gorsza niż ekonomia – dodaje Skibiński junior. – Obiecywali górnikom pracę i im dadzą. Chleba nie będzie, ale węgiel będzie.

## **Nie weźmiemy zwierzaków na plecy**

Wysiedleni mają dostać za swoje domy i gospodarstwa odszkodowania. Na opuszczenie domostw będą mieli tylko 120 dni. Kopalnia będzie budowana stopniowo z zachodu na wschód. Jeśli ktoś ma kilka działek, to może być tak, że gospodarstwo będzie wywłaszczane po kawałku przez lata.

– A co w międzyczasie? Nie weźmiemy przecież zwierzaków na plecy i nie przeczekamy w lesie, aż wywłaszczą nas ze wszystkiego – mówi Mariusz Walasik. – A jak ja mam kredyt do spłacenia, to Bełchatów mi odda? A ile nerwów, stresu? Kupowałem maszyny, budowałem budynki. Tylko usiąść i zadać sobie pytanie: po co to wszystko było?

Od momentu wydania koncesji na budowę kopalni inwestycje w regionie zostaną zablokowane. Rolnicy nie będą mogli wybudować nowej obory czy wymienić zepsutej instalacji.

– Gospodarstwo to nie maszyny i zwierzęta, to baza paszowa, łąki pod kukurydzę, pastwiska. Nie da się tego spakować i przenieść gdzie indziej. Czekamy na tę decyzję jak na ścięcie – tłumaczy Marcin Stangret.

Skibiński junior: – Ciągłe słyszymy, że górnicy nie chcą się przekwalifikować. A jak nam zabiorą gospodarstwa, to przecież my będziemy musieli się przekwalifikowywać! Na kogo, przepraszam, na górników?

12 lutego tego roku wiceminister aktywów państwowych Adam Gawęda poinformował, że popiera udzielenie koncesji na wydobywanie węgla brunatnego ze złoża Złoczew. Teraz decyzja należy już tylko do Ministerstwa Środowiska.

– Wie pan, co by było dla nas najgorsze? Gdyby zrobili jak z blokiem węglowym w Ostrołęce C, gdzie rozpoczęli prace w grudniu 2018 roku, gdzie ziemię rozkopali, fundamenty wylali, kilkaset milionów złotych wydali, a teraz ze wszystkiego zrezygnowali – mówi Skibiński junior.

Rzeczywiście, w połowie lutego państwowe koncerny Enea i Energa zawiesiły budowę bloku węglowego w Ostrołęce. Zamiast tego najprawdopodobniej wybudują mniej szkodliwy dla środowiska blok gazowy.

## **Odkrywka Złoczew. Najmłodszy burmistrz też się boi**

Gdy wyruszam z terenów zagrożonych wysiedleniem i jadę do północnej części gminy, do miasta Złoczew (3350 mieszkańców), na spotkanie z burmistrzem, przekraczam trasę S8, która dzieli gminę jak wąwóz. Z punktu widzenia mieszkańców miasta kopalnię mogliby równie dobrze wybudować w Afryce.

Burmistrzem gminy miejsko-wiejskiej Złoczew jest 28-letni Dominik Drzazga, najmłodszy w województwie łódzkim. W ostatnich wyborach pokonał poprzednią burmistrz Jadwigę Sobańską, zdobywając 62 procent głosów. Sobańska, gorąca zwolenniczka kopalni, była wcześniej dyrektorką liceum, do którego chodził Dominik, a także uczyła go polskiego i wiedzy o kulturze.



Dominik Drzazga, burmistrz Złoczewa. W tle Urząd Miejski w Złoczewiu. Fot. Krzysztof Pacewicz

Rolnicy żartują, że młokos Drzazga wygrał wybory, bo w przeciwieństwie do Sobańskiej wcale nie wypowiadał się w kampanii na temat odkrywki.

– Coś w tym jest. – Dominik uśmiecha się z urzekającą szczerością. – Nasza gmina jest w sprawie kopalni podzielona pół na pół, robiliśmy ankiety, więc wiemy. Miasto jest raczej za, a wieś raczej przeciw. Ale ja reprezentuję wszystkich mieszkańców gminy: zarówno tych, którzy chcą kopalni, jak i tych, którzy jej nie chcą. W kampanii wyborczej starałem się przede wszystkim słuchać, jakie ludzie mają problemy.

Pytam burmistrza, jak to możliwe, że w tak młodym wieku wygrał wybory.

– Mama jak usłyszała, że wygrałem, to powiedziała: „Boże, Dominik, co ty zrobiłeś”. Ludzie mówili, że tylu młodych w komisjach wyborczych wcześniej nie widzieli, przyprowadzali nawet swoje babcie, żeby na mnie głosować. Wcześniej byłem cztery lata radnym, napisałem też pracę magisterską o zarządzaniu gminą Złoczew i pokazałem, że jestem od tego, by ludziom pomagać. Na przykład w gminie długo nie było paczkomatu i to był dla młodych problem. Ja walczyłem, żeby powstał, dzwoniłem do InPostu, oni mówili że nie, że nie ma zapotrzebowania, ale w końcu postawili. Najpierw taki mały

do dziś mam zdjęcia, ale wszyscy zaczęli zamawiać paczki, to go powiększyli i dzisiaj jest już bardzo duży. Polityką zafascynowałem się, gdy w wieku 14 lat zostałem najmłodszym w województwie posłem na Sejm Dzieci i Młodzieży, napisałem wtedy pracę na temat „Demokracja źródłem tolerancji”.

Jak tłumaczy mi Drzazga, część mieszkańców popiera budowę kopalni, bo widzą, jak żyje się w gminie Kleszczów, w której znajduje się odkrywka dla Bełchatowa.

Gmina sponsoruje mieszkańcom wakacje, funduje stypendia dla studentów już od średniej ocen 4.0, buduje asfaltowe drogi dojazdowe do pól uprawnych. Aby przekonać mieszkańców gminy Złoczew do projektu, PGE od kilku lat finansuje tu różne projekty społeczne.

Pytam burmistrza, czy nie jest to forma przekupstwa.

– Pieniądze nie idą bezpośrednio do gminy, PGE finansuje różne organizacje. Ale przecież jak mam tylko milion złotych rocznie na inwestycje w gminie, a PGE dorzuca 200 tysięcy: na klub sportowy, remont zbiornika wodnego czy zakup tablic informacyjnych, to nie będę tego blokował. Ogólnie jednak rzecz biorąc, najgorsze jest to zawieszenie, ten brak racjonalnego myślenia w dużej polityce. Przecież gdyby ktoś w 2009 roku pomyślał długofalowo o strategii odejścia od węgla, to dzisiaj jako gmina nie mielibyśmy tych wszystkich problemów. Cieszę się, że to nie ja podejmuję decyzję o budowie kopalni Złoczew, ale boję się takiego scenariusza: koncesja zostaje wydana, inwestycje w gminie są zablokowane, budowa rusza, ale potem staje, kopalnia nigdy nie powstaje, a my przez dekady żyjemy w niepewności.

Mówię Dominikowi Drzazdze, że jako burmistrz mógłby jednak zabrać głos i powiedzieć odkrywce „nie” w trosce o dobro planety. Pytam, co zrobi, jeśli odkrywka w Złoczewie powstanie, klimat się załamie, łódzkie zamieni się w pustynię, po której będą szalały pożary i trąby powietrzne i w 2070 roku wnuki spytają go, czy to prawda, że to on jako burmistrz Złoczewa zgodził się na budowę ogromnej kopalni węgla brunatnego.

– Skłamałbym, gdybym powiedział, że się tego nie boję.

